

LONGIN PASTUSIAK

Hillary Clinton

Kariera polityczna



HILLARY CLINTON

Kariera polityczna

Longin Pastusiak

HILLARY CLINTON

Kariera polityczna



Warszawa 2017

Opracowanie redakcyjne i korekta
Hanna Januszewaka

Projekt okładki
Agnieszka Miłaszewicz

© Copyright by Lingin Pastusiak
and Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2017

ISBN 978-83-8017-159-6



Opracowanie komputerowe, druk i oprawa:
Dom Wydawniczy ELIPSA
ul. Inflancka 15/198, 00-189 Warszawa
tel./fax 22 635 03 01, 22 635 17 85
e-mail: elipsa@elipsa.pl, www.elipsa.pl



Wstęp

Niniejsza książka jest biografią Hillary Rodham Clinton, niezwyklej kobiety na amerykańskiej scenie politycznej. Żadna inna kobieta nie pełniła tylu poważnych funkcji społeczno-politycznych w Stanach Zjednoczonych co Hillary Clinton i żadna inna nie sięgnęła tak wysoko w realizacji swych ambicji politycznych. Już w szkole i na uczelni wyróżniała się zaangażowaniem społecznym i politycznym. Była Pierwszą Damą stanu Arkansas, godząc społeczną działalność z zawodową jako prawnik. Jako żona prezydenta Stanów Zjednoczonych nie ograniczała się do organizowania przyjęć w Białym Domu, ale wniosła wkład w udostępnienie służby zdrowia milionom Amerykanów. Uczestniczyła w wielu misjach dyplomatycznych za granicą. Jako senator ze stanu Nowy Jork umiejętnie godziła interesy lokalne z interesami ogólnokrajowymi.

Skutecznie wykorzystywała swoją wiedzę i obycie w świecie w roli szefowej dyplomacji amerykańskiej. Odwiedziła wówczas ponad 100 krajów. Była ponadto znakomitym prawnikiem, czego dowodem jest fakt, że znajdowała się na liście 100 najlepszych prawników publikowanej przez Amerykańskie Stowarzyszenie Prawników. Nic więc dziwnego, że czuła się kompetentną, by sięgnąć po najwyższy urząd w kraju, po prezydenturę. Uczyniła to dwukrotnie w 2008 i w 2016 roku. W obu przypadkach bez powodzenia.

Hillary Clinton nie była oczywiście pierwszą kobietą ubiegającą się o prezydenturę amerykańską. Walkę o Biały Dom Amerykanki toczyły zanim jeszcze uzyskały prawo głosu w roku 1920 w wyniku XIX poprawki do Konstytucji Stanów Zjednoczonych. Głosi ona co następuje:

„Prawa wyborcze obywateli Stanów Zjednoczonych nie będą uchylane ani ograniczane przez Stany Zjednoczone lub którykolwiek ze stanów ze względu na płeć.

Kongres będzie miał prawo wprowadzenia w życie tego artykułu za pomocą stosownego ustawodawstwa.”

Jeszcze w czasach kolonialnych, w 1756 r., niejaka Lydia Chapin Taft zasłynęła jako pierwsza kobieta, która legalnie głosowała. Były to lokalne wybory w jej miasteczku Uxbridge w kolonii Massachusetts.

W XIX w. mamy w Stanach Zjednoczonych liczne przykłady walki o prawo głosu dla kobiet i ubiegania się o urzędy obieralne. W 1848 roku nominację Liberty Party jako kandydat na prezydenta uzyskał znany abolicjonista Gerrit Smith. Na partyjnej konwencji w Buffalo wygłosił on przemówienie, domagając się przyznania kobietom prawa głosu. Na wiceprezydenta wybrano wówczas Lucretię Mott. Co prawda, Mott nie miała szans na wybór, ale zmobilizowało to Amerykanki do organizowania się w walce o prawa wyborcze. Dwa lata później Lucy Stone i inne panie założyły Krajową Konwencję Praw Kobiet. W 1869 r. Elizabeth Cady Stanton i Susan B. Anthony utworzyły Stowarzyszenie Praw Kobiet domagające się przyjęcia poprawki do konstytucji dającej kobietom prawo głosu. Powstały również inne organizacje o podobnym celu, które w 1890 r. utworzyły National American Woman Suffrage Association. W 1917 r. Alice Paul i Lucy Burns założyły Krajową Partię Kobiet (National Woman's Party), której priorytetem również była walka o konstytucyjną poprawkę umożliwiającą kobietom udział w wyborach. Prezydent Woodrow Wilson w 1918 r. opowiedział się z jej przyjęciem. Poprawka weszła w życie w 1920 r. i wtedy to po raz pierwszy Amerykanki wzięły udział w prezydenckiej elekcji.

Pierwszą kobietą, która demonstracyjnie głosowała w wyborach prezydenckich, była Susan B. Anthony w 1872 r. Za ten nielegalny czyn została postawiona przed sądem. Rozprawę wykorzystała jako arenę walki o prawa kobiet, a zasądzonej grzywny nigdy nie zapłaciła. W tym samym roku nowo utworzona Partia Równych Praw wyznaczyła jako swoją kandydatkę na prezydenta Victorię Claflin Woodhull. Kandydatem na wiceprezydenta został znany murzyński abolicjonista Frederic Douglass. Woodhull była pierwszą Amerykanką ubiegającą się o stanowisko prezydenta USA. Jako kobieta kandydowała nielegalnie. Ponadto do ukończenia 35 lat brakowało jej kilku miesięcy. Partia Równych Praw wykorzystała jej kampanię do budowy koalicji sufrażystek i zwolenników praw obywatelskich dla Afroamerykanów.

Kilka dni przed wyborami prezydenckimi Victoria Woodhull wraz z rodziną została aresztowana. Zwolniono ją pół roku po wyborach,

uniemożliwiają jej w ten sposób udział w nich. Woodhull bezskutecznie próbowała się ubiegać o prezydenturę również w latach 1884 i 1892.

W ślady Victorii Woodhull poszła inna sufrażystka, Belva Ann Lockwood, która z ramienia Partii Równych Praw ubiegała się o prezydenturę w wyborach w 1884 r. i 1888 r. Mimo że kobiety nie miały wówczas prawa głosu, uzyskała poparcie ponad 4 tys. osób. 12 stycznia 1885 r. złożyła w Kongresie skargę, przedstawiając dowody fałszowania wyborów i zażądała przeliczenia głosów.

Mimo że Amerykanki mają prawo głosu prawie od 100 lat, kobiety rzadko kandydują na stanowisko prezydenta. Dopiero w 1964 r. senator Margaret Chase Smith jako pierwsza od 1920 r. kobieta ubiegała się o nominację Partii Republikańskiej. Przegrała jednak rywalizację z Barrym Goldwaterem. W 1984 r. Partia Demokratyczna mianowała Geraldine Ferraro oficjalnym kandydatem na wiceprezydenta. W wyborach prezydenckich w 2012 r. kandydatką Partii Zielonych była Jill Stein. Uzyskała wówczas 0,36 proc. głosów. Shirley Chisholm była pierwszą Afroamerykanką, która – bezskutecznie – ubiegała się w 1972 r. o nominację Demokratów.

W kampanii wyborczej 2015–2016 również ubiegało się o prezydenturę kilka kobiet. Oprócz Hillary Clinton z ramienia Partii Demokratycznej, wśród 18 kandydatów Partii Republikańskiej o nominację tej partii ubiegała się Carly Fiorina, była szefowa koncernu Hewlett-Packard. Z ramienia Partii Zielonych w rywalizacji o fotel prezydencki uczestniczyła prof. medycyny Jill Stein.

Od czasu uzyskania przez Amerykanki prawa głosu, systematycznie zwiększa się udział kobiet w organach władzy politycznej. W 2017 roku w Izbie Reprezentantów zasiada 88 kobiet (19,7 proc.), w Senacie zaś jest ich 21 (21 proc.). Wśród dziewięciu sędziów Sądu Najwyższego USA są trzy panie.

Na spotkaniu z wyborcami w Los Angeles w 1992 r. Hillary Clinton powiedziała: „Do roku 2010 kobieta będzie Prezydentem Stanów Zjednoczonych”. W wyborach prezydenckich w 2016 r. Hillary Clinton w rywalizacji z Donaldem Trumpem, mimo że przegrała wybory uzyskała w całym kraju o 2,9 mln głosów więcej. Po raz piąty zdarzyło się w historii Stanów Zjednoczonych, że kandydat, który otrzymał w wyborach powszechnych więcej głosów przegrał je. Ale taka niestety pokrętna jest ordynacja wyborcza w USA.

„Nie urodziłam się pierwszą damą ani senatorem – tak brzmią pierwsze słowa autobiografii Hillary Rodham Clinton. – Nie urodziłam się demokratką. Nie urodziłam się prawnikiem ani rzeczniką praw kobiet i praw człowieka. Nie urodziłam się żoną ani matką. Urodziłam się natomiast w szczęśliwym miejscu i czasie – w Ameryce połowy XX wieku. Mogłam dokonywać wyborów, wcześniej niedostępnych dla pokoleń kobiet w moim kraju, i wciąż nie do pomyslenia dla wielu kobiet w dzisiejszym świecie”¹.

Jak więc z powyższego widać, Hillary Rodham Clinton jest unikalną kobietą w historii Stanów Zjednoczonych. Jeżeli do wszystkich odpowiedzialnych stanowisk i funkcji, które pełniła dodamy jej społeczną wrażliwość i zaangażowanie w pomoc dla potrzebujących uzyskamy obraz niezwyklej kobiety-polityka, a także żony, matki i autorki wartościowych książek. O tym wszystkim traktuje niniejsza książka.

Oto kilka myśli i cytatów Hillary Clinton, które nie zmieściły się w tekście książki:

1. „Musimy przyznać, że zawdzięczamy naszym dzieciom więcej aniżeli im dajemy.”
2. „Wierzę w strefę prywatności.”
3. „W wielu wypadkach marsz ku globalizacji oznacza marginalizację kobiet i dziewcząt. To musi się zmienić.”
4. „Żaden rząd nie kocha dziecka i żadna polityka nie zastąpi rodzinnej troski.”
5. „Nie ma prawdziwej demokracji bez wysłuchania głosu kobiet.”
6. „Musimy przestać myśleć o osobie indywidualnej i zacząć myśleć o tym co jest najlepsze dla społeczeństwa.”
7. „Musimy uszanować naszą różnorodność, dyskutować o różnicach, ale bez rozbijania naszych wspólnot.”
8. „Głosowanie jest najbardziej cennym prawem każdego obywatela. Mamy obowiązek zapewnić uczciwość naszego procesu wyborczego.”

¹ Hillary Rodham Clinton, *Tworząc historię. Wspomnienia*, tłum. Piotr Amsterdamski i Barbara Gadomska, Świat Książki, Warszawa 2003, s. 11.

9. „Każdy kraj jest albo z nami, albo przeciw nam. Ci, którzy chronią terrorystów, finansują ich, zapłacą za to cenę.”
10. „Amerykanie mają dość kłamców i ludzi, którzy udają kogoś kim nie są.”

Czy wiecie, że Hillary Rodham Clinton:

- Najpierw uważała się za zwolenniczkę Partii Republikańskiej, a później Partii Demokratycznej.
- Zaliczana jest do 100 najlepszych prawników w Stanach Zjednoczonych.
- Miała 45 lat, kiedy została Pierwszą Damą Ameryki.
- Jest pierwszą żoną prezydenta, która jest zawodowym prawnikiem.
- Jest pierwszą żoną prezydenta, która ma swoje biuro w Zachodnim Skrzydle Białego Domu.
- Wprowadziła całkowity zakaz palenia tytoniu w Białym Domu.
- Jako jedyna z żon prezydentów była przesłuchiwana w Białym Domu przez prokuratora we własnej sprawie (afery Whitewater).
- Odbyła najwięcej podróży zagranicznych spośród wszystkich pań Białego Domu.
- Jest pierwszą żoną urzędującego prezydenta, która zdobyła obie-ralny urząd.
- Jest pierwszą kobietą senatorem ze stanu Nowy Jork.
- Jest pierwszą żoną prezydenta, która została członkiem rządu USA.
- Jest pierwszą żoną prezydenta, która zgłosiła swoją kandydaturę w wyborach prezydenckich w 2008 r. i 2016 r.

Longin Pastusiak

Dzieciństwo i młodość Hillary Rodham

Hillary Rodham urodziła się 26 października 1947 r. w Chicago. Jej rodzice są pochodzenia walijsko-angielskiego. Matka, Dorothy, ukończyła studia, zanim wyszła za mąż za Hugh Rodhama, sprzedawcę z Chicago, który później został właścicielem niewielkiego przedsiębiorstwa tekstylnego. Dorothy Rodham wychowywała troje dzieci i nie pracowała zawodowo.

„Dorastałam – wspomina Hillary – wśród odmiennych wartości, reprezentowanych przez rodziców. Moje własne poglądy polityczne odzwierciedlają obie strony. Konflikt pokoleń zaczynał się w takich rodzinach jak moja. Mama była zasadniczo demokratką, choć nie przyznawała się do tego w republikańskim Park Ridge. Tata był zatwardziałym, konserwatywnym republikaninem i czuł z tego powodu dumę”¹.

Hillary wspomina matką jako osobę ciepłą i zrównoważoną, która nie miała łatwego dzieciństwa. Jej rodzice rozwiedli się a dzieci wysłali do dziadków. Matka Hillary jako dziecko po rozwodzie rodziców nie spotkała już więcej swojej matki, a ojca widywała sporadycznie. Kiedy dorosła, przenieśli się z Kalifornii do Chicago i tu poznała Hugh Rodhama. Hugh był sprzedawcą tkanin dekoracyjnych. Pobrali się w 1942 r. Owocem tego małżeństwa było dwóch synów oraz córka Hillary. „Mój ojciec – wspomina Hillary – zawsze surowo wychowywał dzieci, jednak znacznie więcej wymagał od chłopców niż ode mnie”².

Kiedy Hillary miała 4 lata, rodzice przenieśli się do chicagowskiej dzielnicy Park Ridge niedaleko lotniska O’Hare. Gdy miała 10–11 lat grywała w bezika z mężczyznami, z dziadkiem, ojcem, stryjem Willardem oraz z sąsiadami. Pamięta, że niektórzy z nich bardzo źle reagowali na

¹ Hillary Rodham Clinton, *Tworząc historię. Wspomnienia*, tłum. Piotr Amsterdamski i Barbara Gadowska, Świat Książki, Warszawa 2003, s. 19.

² Tamże, s. 16.

przegraną... „Po wojnie – wspomina – ojciec założył małą firmę Rodrik Fabrics, handlującą tkaninami zasłonowymi, w Merchandise Mart na Loop w Chicago. Okna jego pierwszego biura wychodziły na rzekę Chicago. Pamiętam, że bywałam tam, mając zaledwie trzy czy cztery lata. By mieć świeże powietrze, ojciec zawsze trzymał otwarte okna, a bojąc się, że mogę wypaść, mówił, że na dole mieszka zły wilk, który mnie zje, jeśli będę się wychylać. Później otworzył własną drukarnię tkanin w budynku na North Side. Zatrudniał pracowników na dniówki, ale także moją mamę, a gdy moi bracia i ja byliśmy dość duzi, by pomagać, również i nas. Ostrożnie wlewaliśmy farbę na brzeg jedwabnego sita i przesuwalismy gumowy wałek, by na podłożonym materiale odcisnął się wzór. Następnie przenosiliśmy sito dalej, wiele razy tworząc piękne wzory. Niektóre zaprojektował sam ojciec. Mój ulubiony nazywał się „schody do gwiazd”.³

Park Ridge była dzielnicą klasy średniej, dobrze zagospodarowaną, zapewniającą dzieciom państwa Rodham dobrą szkołę. Rodzina mieszkała w piętrowym ceglany domu z dwoma tarasami. „Moja mama była klasyczną panią domu. Gdy przypominam ją sobie z tamtych czasów, widzę kobietę w nieustannym ruchu, ścielącą łóżka, zmywającą naczynia i punktualnie o szóstej wieczór stawiającą obiad na stole. Codziennie wracałam ze szkoły do domu na lunch – zupę pomidorową lub rosół z makaronem oraz grzanki z serem albo kanapki z masłem orzechowym lub mortadela.”⁴

Hillary wiele zawdzięcza matce Dorothy. To ona zachęcała swoją córkę do czytania książek, do chodzenia do bibliotek, pomagała dzieciom w nauce i odrabianiu lekcji w domu. Hillary była wdzięczna mamie za przepisywanie na maszynie jej wypracowań szkolnych. Matka była osobą wrażliwą społecznie i „zachęcała nas do wypowiedania swojego zdania i nie przejmowania się co inni o nas sądzą, powinniśmy być sobą”⁵.

Już jako dziecko Hillary zetknęła się w rodzinnym domu z odmiennymi wartościami, które reprezentowali jej rodzice i przyznaje, że chłonęła zarówno wartości liberalne reprezentowane przez matkę, jak i konserwatywne wyrażane przez jej ojca. Matka sympatyzowała z demokratami, choć publicznie nie przyznawała się do tego w zdominowanym

³ Tamże, s. 17.

⁴ Tamże, s. 18.

⁵ Hillary Rodham Clinton, *The Unique Voice of Hillary Rodham Clinton. A Portrait in Her Own Words*, red. Claire G. Osborne, Avon Books, New York 1997, s. 6.

przez republikanów Park Ridge. Ojciec Hillary natomiast obnosił się ze swymi konserwatywnymi, republikańskimi poglądami.

Ojciec Hillary Hugh E. Rodham był szczególnie wyczulony na marnotrawstwo i uczył dzieci oszczędności. „Jej życie – pisze Hillary o matce – tak samo jak życie wielu ludzi, którzy dorastali w czasach Wielkiego Kryzysu, przenikał strach przed biedą. Moja mama rzadko sprawiała sobie nowe ubrania, a specjalne zakupy, na przykład nowej sukienki na szkolny bal, musiałyśmy z nim negocjować całymi tygodniami. Jeśli któryś z braci czy ja zapomnieliśmy zakręcić pastę do zębów, ojciec wyrzucał tubkę przez okno łazienki. Wtedy, trzeba było wyjść, nawet zimą, i szukać jej w zimozielonych krzewach przed naszym domem. W ten sposób tata uczył nas, by niczego nie marnować. Po dziś dzień wkładam niedojedzone oliwki na powrót do słoika, chowam nawet małe kawałeczki sera i czuję się winna, gdy cokolwiek wyrzucam”.⁶

Rodzice nie rozpieszczali Hillary i jej braci. Miała dwóch młodszych braci, Hugh i Tony’ego, o których mało pisze w swoich wspomnieniach poza tym, że jako chłopcy rozrabiali. Rodzice stwarzali dzieciom poczucie bezpieczeństwa. „Nie robili różnic między mną i moimi braćmi”.⁷ Nie dawali dzieciom kieszonkowego oczekując, że dzieci będą starały się usamodzielnic i dorobić sobie własną pracą. Hillary miała 13 lat kiedy znalazła sobie pierwszą pracę na lato w miejscowym parku w Park Ridge. Prace te podejmowała każdego lata w czasie wakacji, a czasami także w czasie roku szkolnego.

W domu rodzinnym Hillary nauczyła się odporności na wszystkie przeciwności, co bardzo jej się przydało później w dorosłym życiu. Ale miała również swoje słabości. „Jako nastolatka byłam na tyle próżna, że czasami odmawiałam noszenia grubych szkieł, których z powodu słabego wzroku potrzebowałam już w wieku dziewięciu lat. Moja przyjaciółka od szóstej klasy, Betsy Johnson, prowadziła mnie po mieście jak pies przewodnik. Czasami nie odpowiadałam na powitania kolegów z klasy – nie dlatego, że zadzierałam nosa, ale dlatego, że ich nie poznawałam. Byłam już po trzydziestce, gdy w końcu nauczyłam się nosić miękkie szkła kontaktowe, na tyle silne, by zaradziły mojej wadze wzroku.”⁸

⁶ Hillary Rodham Clinton, *Tworząc historię...*, wyd. cyt., s. 20.

⁷ Donnie Radcliffe, *Hillary Rodham Clinton. A First Lady For Our Time, A Time* Warner Company, New York 1993, s. 35.

⁸ Hillary Rodham Clinton, *Tworząc historię...*, wyd. cyt., s. 22.

Dom rodzinny był dla Hillary początkiem edukacji politycznej, zwłaszcza, że ojciec konserwatysta często wypowiadał w rodzinnym gronie swoje poglądy na różne aktualne tematy. „Wszyscy – wspomina Hillary – wysłuchiwałem jego opinii, dotyczących głównie komunistów, szemranych biznesmenów i skorumpowanych polityków – jego zdaniem trzech najniższych form życia. Podczas ożywionych, czasem zażartych dyskusji przy kuchennym stole, głównie na temat polityki lub sportu, nauczyłam się, że pod jednym dachem znajdzie się miejsce dla różnych poglądów. Dowiedziałam się też, że mogę się z kimś nie zgadzać, ale to nie oznacza, że ta osoba jest zła. I jeszcze, że jeśli się w coś wierzy, trzeba być gotowym tego bronić.”⁹ Jednak jej początkowe poglądy polityczne ukształtowały się pod wpływem konserwatywnych, republikańskich poglądów ojca.

Ponieważ w szkole potrafiła się przeciwstawić różnym wygłupom, zwłaszcza kolegów, wybrano ją współkapitanem tzw. patrolu bezpieczeństwa. Była to jej pierwsza funkcja z wyboru jeszcze w szkole podstawowej. Pod koniec szkoły podstawowej Hillary zainteresowała się polityką. Wspomina, że jej ojciec republikanin w wyborach 1960 r. popierał Richarda Nixona i był zdegustowany zwycięstwem Johna F. Kennedy’ego. Zgłosiła się więc jako wolontariuszka, roznosząc w Chicago ulotki agitujące na rzecz republikańskich kandydatów.

W szkole średniej uważała się za zwolenniczkę Partii Republikańskiej i w czasie wyborów prezydenckich w 1964 r. aktywnie popierała konserwatywnego kandydata, senatora Barry Goldwatera. Jako wolontariuszka roznosiła jego ulotki wyborcze. Pewnego dnia w czasie kampanii wyborczej 1964 r. nauczyciel zorganizował w klasie debatę między Goldwaterem a Lyndonem Johnsonem. Rolę Lyndona Johnsona powierzył Hillary. „Nie mogę się tego podjąć” – wykrzyknęła Hillary, gorąca zwolenniczka Goldwatera. „Na pewno możesz – odpowiedział nauczyciel. – Pójdiesz do bibliotek i poczytasz o poglądach drugiej strony, których nie znasz”. Hillary nie miała wyboru, i tak zaczęło się jej zainteresowanie programem Partii Demokratycznej. Mimo że sympatyzowała z republikanami, głęboko przeżyła zabójstwo prezydenta Johna F. Kennedy’ego w listopadzie 1963 r.

⁹ Tamże, s. 20.

W szkole średniej nadal jednak demonstrowała swe poparcie dla konserwatystów i republikanów. „Ceniłam Goldwatera – pisze – ponieważ był zahartowanym indywidualistą, płynącym wbrew politycznym prądom. Po latach podobało mi się jego wyrażone wprost poparcie dla praw jednostki, które uważał za spójne ze swymi staroświeckimi, konserwatywnymi zasadami: «Przestańcie oburzać się na gejów, czarnych i Meksykan. Wolni ludzie mają cholerne prawo robić to, na co mają ochotę». Gdy Goldwater dowiedział się, że popierałam go w 1964 roku, przysłał do Białego Domu paczkę z przyrządami do grilla i ostrymi sosami i zaprosił mnie do siebie. W 1996 roku odwiedziłam go w Phoenix i spędziłam wspaniałą godzinę na rozmowie z nim i jego dynamiczną żoną Susan.»¹⁰

Będąc w szkole średniej, pomagała lokalnemu pastorowi w pracach z latynoską i murzyńską młodzieżą w chicagowskiej dzielnicy South Side. Pomagała zorganizować opiekę nad dziećmi dla sezonowych robotników. Jej marzeniem było zostać astronautką. Zwróciła się nawet w tej sprawie do NASA, ale oświadczono jej, że kobiet nie przyjmują. Być może to doświadczenie wpłynęło na jej późniejszą działalność feministyczną.

Hillary przyznaje w swoich wspomnieniach, że od „wczesnych lat” interesowała się polityką i lubiła ćwiczyć z przyjaciółmi „umiejętności wypowiedzenia się i argumentacji”. Z domu wyniosła zasadę życiową: jednego dnia wygrywasz, drugiego przegrywasz, ale nie bierz tego do siebie. Wstań następnego dnia i podejmij walkę. Również rodzice wpoili jej pogląd, że edukacja „jest absolutnie kluczem do osobistego rozwoju i sukcesu”¹¹.

Gail Sheehy autorka książki „Hillary’s Choice” pisze, że Hillary jako 16-latką mawiała, że jej ambicją jest ubieganie się o wysoki urząd „o Prezydenturę” w jej klasie, a była wówczas wiceprzewodniczącą. Mimo że przedstawiła swój program poprawy sytuacji w klasie i w szkole przegrała wybory w pierwszym głosowaniu z dwoma chłopcami. Wspomina, że wobec niej prowadzono brudną kampanię.¹²

Po ukończeniu szkoły średniej Maine South High School w Chicago, w 1965 r. Hillary rozpoczęła studia w żeńskiej uczelni Wellesley College w stanie Massachusetts, z dala od rodziny i przyjaciół. Znalazła

¹⁰ Tamże, s. 28.

¹¹ Hillary Rodham Clinton, *The Unique Voice...*, wyd. cyt., s. 8.

¹² Gail Sheehy, *Hillary’s Choice*, Random House, New York 1999, s. 37.

się w nowym środowisku, bardziej liberalnym od tego w rodzinnym Chicago. Zwróciła uwagę, że jej nowe koleżanki reprezentują inną filozofię aniżeli ta, z którą miała do czynienia w chicagowskim domu. Są zaangażowane w różne społeczne programy i chcą mieć wpływ na otaczający świat. Hillary przyznaje, że dostrzegła w nowym środowisku szansę rozpostarcia skrzydeł, ćwiczenia umysłu i samookreślenia własnej tożsamości.

Na pierwszym roku wybrano Hillary przewodniczącą samorządu studenckiego i przewodniczącą klubu Młodych Republikanów, ponieważ uważała się za republikankę. Ale szybko zauważyła, że nastroje w Stanach Zjednoczonych jak również w jej społeczności studenckiej radykalizują się. Wpłynęła na to m.in. walka o prawa człowieka w USA, nasilające się protesty przeciw wojnie wietnamskiej. Hillary pochłaniała literaturę, artykuły reprezentujące poglądy odmienne od jej własnych. To dało jej sporo do myślenia i przemyślenia własnych poglądów. „Wkrótce zdałam sobie sprawę, że moje przekonania polityczne nie współgrają już z ideami Partii Republikańskiej” i zrezygnowała z funkcji przewodniczącej Młodych Republikanów.

Wojna wietnamska podzieliła wówczas społeczeństwo amerykańskie. Ruch antywojenny był szczególnie silny w 1968 r. i zafascynował on studentkę Hillary. Ofensywa Tet, rezygnacja prezydenta Lyndona Johnsona z ubiegania się o drugą samodzielną kadencję, zabójstwo Martina Luthera Kinga, zamordowanie senatora Roberta Kennedy’ego, brutalne bombardowania Wietnamu i innych krajów Azji Południowo-Wschodniej odbiły się głęboko na psychice i poglądach studentki Hillary. „Zanim znalazłam się na trzecim roku studiów – wspomina – przeszłam ewolucję od „dziewczyny Goldwatera” do zwolenniczki antywojennej kampanii Eugene McCarthy’ego, demokratycznego senatora z Minnesoty, który występował przeciwko prezydentowi Johnsonowi w prawyborach prezydenckich”¹³

Z coraz większą troską Hillary patrzyła na kierunek, w którym zmierza Ameryka. Jeszcze przez pewien czas sympatyzowała z liberalnym skrzydłem Partii Republikańskiej, m.in. popierała Nelsona Rockefellera. Ale coraz bliżej było jej do Partii Demokratycznej. W 1968 r. pojechała do Chicago na konwencję demokratów i na własne oczy widziała, jak

¹³ Hillary Rodham Clinton, *Tworząc historię...*, wyd. cyt., s. 39.

policja brutalnie rozprawia się z demonstrantami. Hillary przyznaje, że te i inne wydarzenia wywoływały u niej rozczarowanie polityką, ale równocześnie zdawała sobie sprawę, że dzięki polityce w demokracji można przeprowadzić pożądane i trwałe zmiany.

Hillary przyznaje, że burzliwe wydarzenia 1968 r. w Stanach Zjednoczonych, m.in. zabójstwa Martina Luthera Kinga i Roberta Kennedy'ego, protesty murzyńskie w miastach, ruch antywojenny, walka o prawa obywatelskie, wywarły ogromny wpływ na kształtowanie się jej poglądów i aktywne zaangażowanie się w politykę.

W atmosferze uczelni Wellesley kształtowała się nowa polityczna tożsamość Hillary. Uczelnia stworzyła jej możliwość aktywnego zaangażowania się w społeczną działalność na kampusie. Ubiegając się o różne funkcje w społeczności studenckiej, ujawniła swoje ambicje przywódcze. Walczyła m.in. przeciw obowiązkowej modlitwie w stołówce, o zwiększenie liczby studentów i wykładowców murzyńskich, o zniesienie obowiązku powrotu studentek do akademika przed 23-cią z weekendowych randek. Wiele z tych i innych postulatów udało jej się przeforsować. Alan Schecter, jej profesor nauk politycznych, który nadzorował w Wellesley działalność samorządu studenckiego wspominał, że Hillary była inteligentną studentką, dobrze zorganizowaną i „wiedziała co chce osiągnąć i w jaki sposób”¹⁴.

Przykładem jej sukcesu była zwycięska walka o funkcję przewodniczącej samorządu studenckiego. W wyborach pokonała dwie rywalki. Jest to dobry przykład wczesnych ambicji przywódczych młodej Hillary.

Atmosfera lat 60. doprowadziła do radykalizacji jej poglądów. To ona zorganizowała w Wellesley pierwszą demonstrację przeciw wojnie wietnamskiej. Pracę dyplomową z politologii napisała na temat walki z ubóstwem, i to z pozycji liberalnych. W 1968 r. prowadziła kampanię na rzecz senatora Eugene'a McCarthy'ego, przeciwnika wojny wietnamskiej.

Była wyróżniającą się studentką. Działała społecznie i wkrótce skupiła wokół siebie spore grono dziewcząt. Jeff Shields, jej sympatia w owych czasach, wspomina, że Hillary wolała długie dyskusje o sprawach społecznych i politycznych od kina czy zawodów sportowych. Popularności przysporzyło jej kilkakrotne zwycięstwo w telewizyjnym programie

¹⁴ Gail Sheehy, *Hillary's Choice...*, wyd. cyt., s. 51.

College Bowl. W 1969 r. była pierwszą studentką uniwersytetu Wellesley, której powierzono wygłoszenie koreferatu do głównego przemówienia na zakończenie roku akademickiego 31 maja 1969 r. Skrytykowała w nim politykę administracji Nixona. Było to tak ciekawe przemówienie, że opublikował je tygodnik „Life”, ilustrując jej zdjęciem.

Oto co Hillary Clinton pisze o tym przemówieniu w swojej autobiografii. „Zaczęłam od obrony «konieczności krytyki i konstruktywnych protestów». Parafrazując wiersz Anne Scheibner, który przytoczyłam na końcu, powiedziałam, że «stoi teraz przed nami zadanie praktykowania polityki jako sztuki czynienia możliwym tego, co wydaje się niemożliwe».

Mówiłam o świadomości rozdźwięku między oczekiwaniami, z jakimi przyszłyśmy na uczelnię, a rzeczywistością, jaką napotykałyśmy. Pochodziłyśmy w większości ze środowisk, które nas chroniły, gdy dorastałyśmy, ale osobiste i publiczne wydarzenia w okresie studiów sprawiły, że zaczęłyśmy kwestionować autentyczność naszego wcześniejszego życia. Spędzone tu cztery lata stanowiły rytuał przejścia, inny od doświadczeń pokolenia rodziców, którzy borykali się z większymi problemami zewnętrznymi, takimi jak Wielki Kryzys i druga wojna światowa. Zaczęłyśmy więc zadawać pytania, najpierw na temat wewnętrznej polityki Wellesley, potem znaczenia wykształcenia humanistycznego, potem praw obywatelskich, roli kobiet i Wietnamu. Broniłam protestów jako «próby określenia własnej tożsamości w tych szczególnych czasach» oraz sposobu «uporania się z własnym człowieczeństwem». Stanowiło to część «jedynego w swoim rodzaju, amerykańskiego doświadczenia», a «jeśli próba życia po ludzku nie powiedzie się w tym kraju w obecnych czasach, to nie powiedzie się nigdzie».

Gdy podczas próby uroczystości zapytałam koleżanki, co mam w ich imieniu powiedzieć, wszystkie odparły: «Mów o zaufaniu. Mów o braku zaufania zarówno innych do nas, jak i nas do innych. Mów o załamaniu się zaufania». Przyznałam, że trudno jest przekazać emocje, przenikające całe pokolenie.

I na koniec mówiłam o staraniach, zmierzających do zaszczepienia «wzajemnego szacunku między ludźmi». Nie pominęłam jednak także powszechnego wśród nas lęku przed przyszłością. Przytoczyłam rozmowę, jaką poprzedniego dnia odbyłam z matką koleżanki, która stwierdziła, że «za nic w świecie nie chciałaby być mną. Nie chciałaby

żyć dzisiaj i czekać na to, co nadejdzie, ponieważ się boi». Powiedziałam: «Strach nas nie opuszcza, ale nie mamy na niego czasu. Nie teraz».

Przyznałam, że moje wystąpienie jest próbą «uporania się z niektórymi niewyrażonymi, być może nawet niewyraźnymi uczuciami, których doświadczamy», gdy «poznajemy świat, którego żadna z nas nie rozumie, i staramy się tworzyć w ramach tej niepewności». Zapewne nie było to najbardziej spójne z wygłoszonych przeze mnie przemówień, ale w opinii koleżanek, które zgotowały mi owację na stojąco, uderzyło we właściwy ton. Jak sądzę, ich entuzjazm częściowo brał się z faktu, że podjęta przeze mnie – w obecności dwóch tysięcy słuchaczy – próba zrozumienia sensu naszych czasów i miejsca odzwierciedlała niekończące się rozmowy, pytania, wątpliwości i nadzieje, z jakimi wszystkie doszłyśmy do tego momentu, nie tylko jako absolwentki Wellesley, ale także jako kobiety i Amerykanki, których życie będzie przykładem zmian i wyborów, stojących przed naszym pokoleniem pod koniec XX wieku.¹⁵

Po ukończeniu Wellesley College w 1969 r. Hillary Rodham złożyła papiery o przyjęcie na wydział prawa Uniwersytetu Yale oraz Harvarda. Kiedy jednak odwiedziła Harvard zauważyła, że niechętnie przyjmują tam kobiety. W tej sytuacji wybrała Yale, również należący do najlepszych uczelni w Stanach Zjednoczonych. Kiedy rozpoczęła studia na wydziale prawa Yale na jesieni 1969 r. była jedną z 27 kobiet na ogólnej liczbie 230 studentów. „Teraz – pisze w swoich wspomnieniach – nie budzi to emocji, ale w tamtych czasach było wręcz przełomem i oznaczało, że kobiety w Yale nie będą już reprezentowane jedynie symbolicznie”.¹⁶

W środowisku studentów Yale zauważyła głęboki niepokój dotyczący sytuacji kraju. „Świat i rzeczywistość z hukiem wylądowały w Yale w kwietniu 1970 roku, gdy przed sądem w New Haven stanęło ośmiu członków Czarnych Panter, z przywódcą partyjnym Bobbym Seale’em włącznie, oskarżonych o morderstwo. Do miasta ściągnęły tysiące gniewnych protestujących, przekonanych, że „pantery” zostały wrobione przez FBI i prokuratorów rządowych. Na kampusie i wokół niego odbywały się demonstracje”.¹⁷ Kiedy w Ohio State University policja zabiła czterech studentów protestujących przeciwko wojnie wietnamskiej, Hillary

¹⁵ Hillary Rodham Clinton, *Tworząc historię...*, wyd. cyt., s. 46–47.

¹⁶ Tamże, s. 49.

¹⁷ Tamże, s. 50.

na znak żałoby nosiła czarną opaskę. Na pierwszym roku studiów Hillary dała się poznać koleżankom i kolegom z Yale jako zaangażowana politycznie studentka bliska Partii Demokratycznej. W 1992 r. w Yale tak mówiła o latach swoich studiów na tej uczelni: „Były to trudne i burzliwe czasy. Próbowaliśmy pogodzić racjonalny uporządkowany świat, który studiowaliśmy z tym co działo się wokół nas”.¹⁸

Hillary dzięki swej aktywności wyróżniała się wśród studentów, zwracała na siebie uwagę. Jeden ze studentów Ken Kaufman tak ją zapamiętał: „Hillary była jedną z tych studentek, która była znana, ponieważ zabierała głos na wykładach kiedy chciała na coś zwrócić uwagę. Uważano ją za bardzo inteligentną, szybką w reakcji, za dobrego mówcę i intelektualistkę. Nawet na pierwszym roku studiów w Yale była przywiązana do pewnych zasad, równych praw dla wszystkich Amerykanów, niezależnie od pochodzenia czy ekonomicznego statusu”.¹⁹

W czasie studiów prawniczych w Yale już identyfikowała się z Partią Demokratyczną. Redagowała czasopismo „Yale Law Journal”. Była wyróżniającą się studentką i miała prawo do własnego klucza do biblioteki, gdzie mogła studiować do późna w nocy. Profesorowie zapamiętali ją jako inteligentną, mądrą i pracowitą studentkę.

Duży wpływ na jej poglądy wywarły wydarzenia polityczne 1968 r. „Patrząc z pewnej perspektywy – pisze Hillary – uważam, że rok 1968 był przełomowy i dla kraju, i dla mojej osobistej ewolucji politycznej. Jedno po drugim następowały wydarzenia na scenie krajowej i międzynarodowej: ofensywa Tet, rezygnacja Lyndona Johnsona z ponownego ubiegania się o urząd prezydenta, zabójstwo Martina Luthera Kinga, zabójstwo Roberta Kennedy’ego i bezlitosna eskalacja wojny w Wietnamie”.²⁰

W Waszyngtonie w 1970 r. Hillary wygłosiła przemówienie na bankiecie z okazji 50-lecia organizacji League of Woman Voters, apelując o większą polityczną i ekonomiczną władzę dla kobiet. „Jak długo pozwolimy korporacjom rządzić nami?”²¹ – pytała publicznie.

W czasie wakacji w 1970 r. Hillary odbywała praktykę w biurze prawniczki Marian Wright Edelman, specjalizującej się w obronie praw obywa-

¹⁸ Hillary Rodham Clinton, *The Unique Voice...*, wyd. cyt., s. 11.

¹⁹ Gail Sheehy, Gail Sheehy, *Hillary's Choice...*, wyd. cyt., s. 71.

²⁰ Hillary Rodham Clinton, *Tworząc historię...* wyd. cyt., s. 39.

²¹ Donnie Radcliffe, *Hillary Rodham Clinton...*, wyd. cyt., s. 95.

telskich, a zwłaszcza praw dziecka. Zainteresowanie problematyką praw dziecka pozostało przedmiotem zainteresowania Hillary jako prawnika i polityka na długie lata. Marian Edelman skontaktowała Hillary z senatorem Walterem Mondalem, którego podkomisja senacka zajmowała się migracją siły roboczej oraz opieką nad dziećmi. Hillary pracowała na rzecz podkomisji Mondale'a zbierając informacje na temat warunków życia robotników imigrantów i przeprowadzając z nimi wywiady.

W owych latach Hillary często podróżowała między New Haven gdzie mieściła się jej uczelnia Yale a Waszyngtonem, gdzie w Kongresie podejmowała się różnych zadań. To przybliżało studentkę prawa do praktyki politycznej.

Na drugim roku studiów od jesieni 1970 r. postanowiła skupić się na problemach praw dziecka. Wówczas umacniał się pogląd, że dzieci mają swoje prawa niezależnie od rodziców. Hillary rozszerzała wówczas swoją wiedzę o rozwoju dzieci w uniwersyteckim Centrum Studiów nad Dzieckiem, co przydało się jej w późniejszej praktyce prawniczej. W 1974 r. opublikowała swój pierwszy artykuł naukowy pt. *Dziecko wobec prawa*, który ukazał się w „Harvard Educational Review”. „Kto mógł przewidzieć – pisze Hillary Clinton – że podczas kampanii prezydenckiej w 1992 roku niemal dwadzieścia lat po publikacji artykułu, konserwatywni republikanie jak Marilyn Quayle i Pat Buchanan, przekręcą moje słowa, prezentując mnie jako „przeciwniczkę rodziny”? Niektórzy komentatorzy twierdzili wręcz, że chcą, by dzieci pozywały rodziców do sądu, jeśli każą im wynieść śmieci. Nie mogłam przewidzieć, że mój artykuł zostanie tak pokrętnie zinterpretowany; tym bardziej nie mogłam przewidzieć okoliczności, które sprowokują republikanów do tych oskarżeń. I oczywiście nie wiedziałam, że niedługo spotkam człowieka, dzięki któremu moje życie zacznie podążać w zupełnie nieoczekiwanym kierunku.”²²

Tym człowiekiem był oczywiście Bill Clinton, również student uniwersytetu Yale. Hillary zauważyła go na kampusie, zanim go osobiście poznała. Wspomina, że trudno go było nie zauważyć. Był wysoki, przystojny, zawsze w otoczeniu kolegów. Często przechodzili obok siebie na kampusie, ale nie zetknęli się.

²² Hillary Rodham Clinton, *Tworząc historię...* wyd. cyt., s. 55.

Pewnego dnia 1970 r., siedząc w bibliotece, zauważyła, że jeden ze studentów ciągle na nią patrzy. W końcu nie wytrzymała i powiedziała: „Słuchaj, jeżeli nie przestaniesz wpatrywać się we mnie, to będę się odwracać. A poza tym uważam, że powinniśmy się poznać. Jestem Hillary Rodham”. Bill Clinton, bo to on wpatrywał się w nią, był tak zaskoczony, że zapomniał, jak się nazywa.

Od chwili, gdy ją zobaczył, była dla niego „najwspanialszą istotą na dwóch nogach”. Hillary na pytanie, co przyciągało ją do Billa, odpowiada: „Nie bał się mnie”.

„Nie rozmawialiśmy potem – wspomina Hillary – aż do ostatniego dnia zajęć na wiosnę 1971 roku. Tak się zdarzyło, że równocześnie wychodziliśmy z wykładu profesora Thomasa Emersona na temat praw politycznych i obywatelskich. Bill zapytał, dokąd idę. Zamierzałam pójść do biura rejestracyjnego, by zapisać się na zajęcia w następnym semestrze. Stwierdził, że też się tam udaje. W drodze skomplementował moją długą spódnicę w kwiaty. Gdy powiedziałam, że uszyła mi ją mama, zapytał o rodzinę i skąd pochodzę. Czekaliśmy w kolejce do rejestratorki, a kiedy do niej doszliśmy, podniosła wzrok i spytała: „A co ty tu robisz, Bill? Już się przecież zapisywałeś”. Roześmiałam się, gdy przyznał, że chciał tylko spędzić ze mną trochę czasu. Poszliśmy na długi spacer, który okazał się naszą pierwszą randką.”²³

Kilka dni później Bill wybrał się wraz z Hillary na wystawę Marka Rothko w Yale Art Gallery. Po obejrzeniu wystawy usiedli w ogrodzie. „Była tam – wspomina Bill – duża, piękna rzeźba Henry’ego Moore’a, przedstawiająca siedzącą kobietę. Hillary usiadła jej na kolanach, a ja obok, i tak rozmawialiśmy. Po chwili pochyliłem się i położyłem głowę na jej ramieniu. Tak wyglądała nasza pierwsza randka.”²⁴

Któregoś wieczoru Bill zadzwonił do niej i usłyszał w słuchawce kaszel. Powiedziała mu, że jest przeziębiona. Pół godziny później do jej drzwi zapukał Bill z bulionem i sokiem pomarańczowym jako lekarstwem. Wkrótce po tej akcji ratunkowej – wspomina Hillary – „staliśmy się z Billem nierozłączni”.

Kiedy przyjechała do Billa Clintona jego mama, postanowił przedstawić jej Hillary. Hillary tuż przed wizytą postanowiła obciąć sobie

²³ Tamże, s. 56–57.

²⁴ Bill Clinton, *Moje życie*, Świat Książki, Warszawa 2004, s. 175.

włosy co, jak pisze, skończyło się drobną katastrofą. „Bez makijażu, we flanelowej koszuli i džinsach, z bosymi stopami pobrudzonymi smołą po spacerach po plaży w Milford, dla mamy równie dobrze mogła być kosmitką. Fakt, że najwyraźniej myślałem o niej poważnie, budził w mamie zgrozę. W swojej książce nazwała Hillary „doświadczeniem dorastania”. Było to spotkanie dziewczyny „bez makijażu, w okularach grubych jak butelka coli, z brązowymi włosami bez określonego stylu” z kobietą mającą różową szminek na ustach, namalowane kredką brwi i srebrne pasemko we włosach. Uwielbiałem obserwować, jak usiłują sobie nawzajem zrozumieć. Z czasem im się to udało, gdy mama przestała się tak przejmować wyglądem Hillary, a Hillary zaczęła bardziej o siebie dbać. Pomijając różne zewnętrzne style, obie były inteligentnymi, twardymi, odpornymi, namiętnymi kobietami. Gdy się porozumiały, nie miałem szans”.²⁵

Kiedy matka niezbyt entuzjastycznie oceniła Hillary jako ewentualną przyszłą synową, Bill powiedział: „Nie potrzebuję ożenić się z królową piękności czy boginią seksu. Zamierzam ciężko pracować całe życie w polityce i w służbie publicznej, i potrzebuję kogoś kto będzie naprawdę gotowy zakasać rękawy i pracować dla mnie”²⁶.

Bill Clinton po bliższym poznaniu Hillary zafascynował się jej osobowością. Zauważył, że łączą ich wspólne poglądy na wiele aktualnych spraw. Podobało mu się, że Hillary potrafi łączyć idealizm z podejściem pragmatycznym, że chce zmienić wiele rzeczy w kraju.

W okresie wakacyjnym Hillary otrzymała pracę w firmie prawniczej Treuhaft, Walker and Burnstein w Oakland w Kalifornii. Bill Clinton zaś został koordynatorem stanów południowych w kampanii wyborczej senatora George’a McGoverna z siedzibą w Miami na Florydzie. Oznaczało to rozstanie z Hillary i obawiał się, że może ją stracić. W tej sytuacji zrezygnował z wyjazdu na Florydę i pojechał za Hillary do Kalifornii.

Po powrocie do Yale w New Haven postanowili zamieszkać razem, co wywołało jak wspomina Bill pewien niepokój u obojga ich rodziców. My zaś – wspomina Bill – „byliśmy szczęśliwi”.²⁷

²⁵ Tamże, s. 175.

²⁶ Gail Sheehy, *Hillary's Choice...*, wyd. cyt., s. 119.

²⁷ Bill Clinton, *Moje życie*, wyd. cyt., s. 177.

Hillary powinna ukończyć studia w Yale w 1972 r. ale zdecydowała pozostać rok dłużej, by być z Billem do końca jego studiów w 1973 r. Rozpoczęła wówczas pracę w Yale Child Study Center, ośrodku zajmującym się rozwojem dzieci.

Bill Clinton był człowiekiem wrażliwym. Głęboko przeżywał śmierć przyjaciół i inne złe wieści, które do niego docierały. Ostoją równowagi psychicznej była dla niego Hillary. Po śmierci jego przyjaciela Franka pisze, że stracił „wrodzony optymizm i zainteresowanie zajęciami, polityką i ludźmi. Nie wiem, co bym zrobił bez Hillary. Na samym początku naszej znajomości to ona przeżyła krótki okres braku wiary w siebie, ale publicznie emanowała zawsze taką siłą, że nie sądzę, by nawet jej przyjaciele o tym wiedzieli. Fakt, że otworzyła się przede mną, tylko wzmocnił i potwierdził moje uczucia. Teraz to ja potrzebowałem jej, a ona stanęła na wysokości zadania, przypominając mi, że to, czego się uczę, co robię i co myślę, ma znaczenie.”²⁸

W lecie 1972 r. oboje udali się do Teksasu i organizowali prezydencką kampanię wyborczą liberalnego kandydata Partii Demokratycznej, George’a McGoverna. To praca zbliżyła ich do siebie. Ale mieszkańcy Teksasu nieufnie przyjmowali agitację liberalnej aktywistki z Yale, do tego niemówiącej po hiszpańsku. Wybory prezydenckie w 1972 r. były dobrą szkołą polityczną dla Hillary. Poznała sztukę prowadzenia kampanii wyborczej. McGovern, jej kandydat, przegrał wówczas wybory z Richardem Nixonem 33 do 67 procent głosów, a Hillary i Bill Clinton udali się na wspólne, krótkie wakacje do Meksyku.

W 1973 r. Bill zabrał Hillary na wycieczkę do Anglii. Okazał się znakomitym przewodnikiem po Londynie. W czasie jednego z wieczorów oświadczył się Hillary. Ona tak wspomina owe wielokrotne zresztą oświadczyzny: „O zmierzchu w pięknej Krainie Jezior w Anglii, na brzegu jeziora Ennerdale, Bill poprosił, bym za niego wyszła. Byłam w nim beznadziejnie zakochana, ale czułam w głowie zamęt, nie wiedziałam co zrobić ze swoim życiem i przyszłością. Odpowiedziałam więc: „Nie, nie teraz”. Chciałam powiedzieć: „Daj mi czas”. Nie można powiedzieć, że Bill Clinton nie był wytrwały. Wyznaczał sobie cele, a ja byłam jednym z nich. Prosił mnie o rękę znowu i znowu, a ja zawsze odpowiadałam „nie”. W końcu oznajmił: „No dobrze, więcej nie poproszę, byś za mnie

²⁸ Tamże, s. 180.

wyszła. Jeśli kiedyś stwierdzisz, że chcesz zostać moją żoną, to mi to powiedz”. Przeczekał mnie”.²⁹

Po powrocie z Europy Bill zaprosił Hillary do Arkansas i przedstawił jej swoją rodzinę. Matka Billa Virginia, początkowo krytycznie oceniła Hillary jako ewentualną synową. Jak stwierdziła sama Hillary połączyło ją z Virginią to, że obie kochały tego samego mężczyznę. Była to jej pierwsza wizyta w stanie Arkansas i twierdzi, że przed nią nie znała z Arkansas nikogo poza Billem.

W 1974 r. Hillary ukończyła wydział prawa na uniwersytecie Yale i rozglądała się za odpowiednią pracą, m.in. przeprowadziła się do Cambridge w stanie Massachusetts, gdzie podjęła prace w Funduszu Obrony Dzieci. Ale serce ciągnęło ją do Billa w Arkansas.

Pojechała jednak do Waszyngtonu, gdzie została zatrudniona w Komisji Prawnej Izby Reprezentantów, przygotowującej akt oskarżenia przeciwko prezydentowi Richardowi Nixonowi zamieszanemu w aferę Watergate. Zarekomendował ją sędzia John Doar, specjalista od praw obywatelskich, którego znała z uczelni. John Doar był specjalnym doradcą Komisji Sprawiedliwości Izby Reprezentantów, która pracowała nad aktem oskarżenia prezydenta Richarda Nixona. Dla młodej prawniczki praca nad impeachmentem prezydenta Stanów Zjednoczonych była ogromnym doświadczeniem. Nixon widząc jednak przygotowania aktu oskarżenia o złamanie prawa, postanowił ustąpić z Białego Domu 9 sierpnia 1974 r. Hillary znalazła się bez pracy.

W swoim przemówieniu do alumnów Yale w 1992 r. Hillary określiła ustąpienie Nixona „wielką ulgą”. Wyraziła uznanie dla decyzji prezydenta i uznała ją za zwycięstwo systemu. „Mamy system – powiedziała – który naprawdę funkcjonuje, jeżeli tylko sami zaangażujemy się”.³⁰

Hillary zastanawiała się co dalej z sobą robić. Bill, który bez powodzenia ubiegał się o stanowisko kongresmana zapraszał ją do Arkansas. Rozum nakazywał jej zostać w Waszyngtonie lub jechać do Nowego Jorku, by rozpocząć pracę w renomowanej firmie prawniczej, bo takie miała oferty, ale serce ciągnęło ją do Billa. W tej walce rozumu z sercem ostatecznie zwyciężyło serce. Zanim jednak zdecydowała się na taki wybór, objechała firmy prawnicze w Waszyngtonie, Nowym Jorku

²⁹ Hillary Rodham Clinton, *Tworząc historię...*, wyd. cyt., s. 64.

³⁰ Donnie Radcliffe, *Hillary Rodham Clinton...*, wyd. cyt., s. 130.

i Chicago, aby zobaczyć, ile traci, nie podejmując pracy ze znanymi prawnikami. Stwierdziła, że niewiele traci.

Była pełna wewnętrznych rozterek. „Czasami musiałam uważnie wsłuchiwać się w siebie – pisać – by stwierdzić, co jest dla mnie dobre. Takie decyzje podejmuje się w samotności, szczególnie jeśli przyjaciele i rodzina – nie mówiąc już o społeczeństwie i prasie – kwestionują nasze wybory i spekulują na temat motywów. Zakochałam się w Billu podczas studiów prawniczych i chciałam z nim być. Zdawałam sobie sprawę, że jestem szczęśliwsza z Billem niż bez niego. Zakładałam też, że mogę prowadzić satysfakcjonujące życie w dowolnym miejscu na ziemi. Jeśli miałam dojrzeć i rozwinąć się, wiedziałam, że nadszedł czas – parafrazując Eleanor Roosevelt – by zrobić to, czego się najbardziej obawiam. Jechałam więc tam, gdzie nigdy nie mieszkałam, gdzie nie miałam ani rodziny, ani przyjaciół. Jednak serce mi mówiło, że podążam we właściwym kierunku”.³¹ Jej decyzja zaskoczyła rodzinę i przyjaciół.

Również Bill miał wewnętrzne rozterki i dylematy. „Kochałem ją – pisał – i chciałem z nią być, ale rozumiałem jej zastrzeżenia. Kierowałem się namiętnościami, czułem pewne posłannictwo i nic w moim życiu nie wskazywało, że wiem, co to jest stabilne małżeństwo. Hillary czuła, że związek ze mną będzie chodzeniem po linie, i to na wiele sposobów. Poza tym Arkansas wciąż musiał jej się wydawać obcym światem, choć nie uważała już, że leży gdzieś na antypodach. I jak powiedziałem, nie byłem pewien, czy jestem dla niej właściwym mężczyzną. Uważałem, że powinna rozpocząć własną karierę polityczną. W tamtym okresie życia wierzyłem, że praca jest ważniejsza od życia osobistego. Poznałem wielu niezwykle zdolnych ludzi mojego pokolenia i byłem zdania, że jeśli chodzi o potencjał polityczny, Hillary przewyższa ich wszystkich o głowę. Miała wielki umysł, dobre serce, była znacznie lepiej ode mnie zorganizowana, a jej zdolności politycznego działania niemal dorównywały moim; ja po prostu miałem nieco więcej doświadczenia. Kochałem ją tak bardzo, że równocześnie chciałem być z nią i chciałem, by robiła to, co dla niej najlepsze. To dopiero był dylemat.”³²

W sierpniu 1974 r. Hillary za głosem serca przyjechała do Billa do Arkansas, gdzie w Fayetteville początkowo wykładała prawo na Univer-

³¹ Hillary Rodham Clinton, *Tworząc historię...*, wyd. cyt., s. 72.

³² Bill Clinton, *Moje życie*, wyd. cyt., s. 199.

sity of Arkansas, a następnie przystąpiła do firmy prawniczej Rose Law Firm. Od 1974 r. do 1977 r. była dyrektorem ośrodka pomocy prawnej na wydziale prawa University of Arkansas.

Pewnego razu przechodzili z Billem obok domu z czerwonej cegły przed którym stała tablica „Na sprzedaż”. Hillary głośno powiedziała, że to ładny dom. W niedługim czasie po tym Bill niespodziewanie zagadnął ją: „Pamiętasz ten domek, który ci się podobał? – zapytał. – Kupiłem go, więc lepiej za mnie wyjdź, bo nie mogę w nim sam mieszkać.

Z dumą wjechał na podjazd i wprowadził mnie do środka. Dom miał obudowany ganek, salon z belkowanym, sklepieniem sufitem, kominek, duże wykuszowe okno, sporą sypialnię z łazienką oraz kuchnię, która wymagała gruntownego remontu. Bill kupił już żeliwne łóżko w miejscowym sklepie z antykami, a pościel i ręczniki w Wal-Marcie.”³³ Rodzina Hillary przyjechała przed ślubem i gruntownie wyremontowali dom, kiedy dowiedzieli się, że tym razem na oświadczyzny Billa Hillary ochocho odpowiedziała „Tak”.

Pobrali się 11 października 1975 r. Bill miał wówczas 29 lat, Hillary 28. W ceremonii ślubnej wzięło udział zaledwie kilkanaście osób, w przyjęciu weselnym ponad 100. W podróż poślubną młoda para, wraz z rodziną, pojechała na 10 dni do Acapulco w Meksyku, ale nie bezpośrednio po ślubie, tylko nieco później. „Przyjechałam do Arkansas ponieważ kochałam Billa Clintona i był on pokonanym politykiem kiedy poślubiłam go”.³⁴

On natomiast twierdzi, że 11 października w dniu ślubu wiedział jedynie, że „kocham Hillary, nasze wspólne życie, pracę i przyjaciół, i szanse, które przed nami stoją. Byłem z niej też dumny i podniecony faktem, że znalazłem się w związku, który – choć być może nie okaże się doskonały – nigdy nie będzie nudny.”³⁵

Po ślubie Hillary zachowała swoje panięńskie nazwisko Rodham, co spotkało się z krytyką ze strony wielu osób w Arkansas. Hillary następująco uzasadniała tę decyzję: „Kiedy wyszłam za mąż zachowałam moje panięńskie nazwisko po to, aby oceniano mnie według moich zasług, a Billa według jego zasług. ... Nie byłam przygotowana na zastrzeżenia

³³ Hillary Rodham Clinton, *Tworząc historię...*, wyd. cyt., s. 76.

³⁴ Hillary Rodham Clinton, *The Unique Voice...*, wyd. cyt., s. 18.

³⁵ Bill Clinton, *Moje życie*, wyd. cyt., s. 222.

ludzi odnośnie tej decyzji, którą podjęliśmy osobiście. Bill Clinton nigdy nie nalegał abym przyjęła jego nazwisko”. Ale po przegranych przez Clintona w 1980 r. wyborach na stanowisko gubernatora Arkansas i pod wpływem krytyki ze strony wielu wyborców Hillary przyjęła oprócz swojego panińskiego również nazwisko męża. Od 1980 r. nazywa się Hillary Rodham Clinton. Zmieniła również swoje stroje, makijaż oraz zrezygnowała z okularów w grubej oprawce.

Ten rozdział swojego życia Hillary Rodham Clinton komentuje tak: „Po wszystkim, co się od tamtej pory wydarzyło, często słyszę pytanie, dlaczego ja i Bill wciąż jesteśmy razem. To niemiłe pytanie, ale biorąc pod uwagę publiczny charakter naszego życia, wiem, że będę je słyszeć jeszcze wiele razy. Jakich słów mogę użyć, by wyrazić miłość, która przetrwała kilkadziesiąt lat, umacniana przez wspólne doświadczenia rodzicielstwa, utratę rodziców, dbałość o nasze liczne rodziny, zyskiwanie przyjaciół, wspólną wiarę i nadrzędne poświęcenie dla kraju? Wiem jedynie, że nikt nie rozumie mnie lepiej i nikt nie jest w stanie doprowadzić mnie do śmiechu tak jak Bill. Jeszcze po tylu latach jest najbardziej interesującym, emanującym energią i pełnym życia człowiekiem, jakiego kiedykolwiek spotkałam. Bill Clinton i ja zaczęliśmy rozmawiać wiosną 1971 roku i po ponad trzydziestu latach wciąż mamy sobie wiele do powiedzenia”.³⁶

³⁶ Hillary Rodham Clinton, *Tworząc historię...*, wyd. cyt., s. 77.

Pierwsza Dama Arkansas

Kiedy mieszkańcy Arkansas po raz pierwszy zobaczyli Hillary ocenili ją krytycznie. Ubrana była niedbale, bez makijażu, na nosie miała duże okulary w grubej oprawie i przedstawiała się panińskim nazwiskiem. Dla Hillary Arkansas też był innym światem, zbyt prowincjonalnym i obyczajowo-konserwatywnym. Hillary obawiała się, że będzie trudno znaleźć w tym świecie przyjaciół. Obawy te okazały się jednak bezpodstawne. Szybko nawiązała koleżeńskie i przyjacielskie kontakty z wieloma ludźmi. Nadal wiele osób w Arkansas uważało ją za feministkę, co nie wszystkim się w tym konserwatywnym stanie podobało.

Rok 1976 był rokiem wyborów prezydenckich w USA a w stanie Arkansas był rokiem wyborów na stanowisko stanowego prokuratora generalnego, o które ubiegał się Bill Clinton.

O stanowisko prezydenta kraju ubiegał się wówczas Jimmy Carter. Przyjechał do Arkansas. Hillary tak wspomina tę wizytę: „Zainteresował mnie, więc uważnie mu się przyglądałam i słuchałam jego wypowiedzi. Dobrze wyczuwał panujący w kraju nastrój i uważał, że polityka po Watergate sprzyja nowej twarzy spoza waszyngtońskich kręgów, w dodatku komuś, kto byłby pozytywnie przyjęty przez wyborców z Południa. Słusznie uznał, że ma taką samą szansę jak każdy inny, a jak sugerowała jego prezentacja, niewątpliwie miał dość pewności siebie, by przetrzymać walkowanie jego osoby podczas kampanii prezydenckiej.

Słusznie także odgadł, że demokraci będą mogli w kampanii kwestionować prawo łaski, zastosowane przez prezydenta Forda wobec Richarda Nixona. Choć uważałam, że decyzja Forda była w kontekście kraju właściwa, zgadzałam się z Carterem, że jest to sposób na przypomnienie wyborcom, iż to Richard Nixon wybrał Geralda Forda na wiceprezydenta po ustąpieniu skompromitowanego Spira Agnew.

Pod koniec spotkania Carter spytał, jakiej rady bym mu udzieliła.

– No cóż, panie gubernatorze – powiedziałam – na pana miejscu nie mówiłabym wszystkim dookoła, że będzie pan prezydentem. To może odstręczać wiele osób.

– Ależ ja naprawdę będę prezydentem – odpowiedział z uśmiechem, który stał się jego znakiem rozpoznawczym”¹.

Ponieważ Bill Clinton był pewny swojego zwycięstwa na stanowisko prokuratora generalnego Arkansas, oboje postanowili włączyć się w kampanię wyborczą Cartera w 1976 r. Bill stanął na czele kampanii wyborczej Cartera w Arkansas, Hillary zaś była koordynatorem jego kampanii w Indianie.

Kampani w Indianie, którą zresztą Carter przegrał, Hillary nie wspomina mile choć jak twierdzi wiele się nauczyła. „Pewnego wieczoru jadłam kolację z grupą starszych mężczyzn, którzy mieli organizować akcje Partii Demokratycznej, skierowane bezpośrednio do wyborców w dzień głosowania. Byłam jedyną kobietą przy stole. Nie chcieli podać mi żadnych konkretów, a ja naciskałam, domagając się informacji, ile planują telefonów do wyborców, ile ulotek zostanie dostarczonych do domów, ile przekazanych kierowcom samochodów.

Nagle jeden z mężczyzn sięgnął przez stół i złapał mnie za golf.

– Zamknij się, dobra? Powiedzieliśmy, że zrobimy, to zrobimy, i nie musimy ci mówić jak!

Przestraszyłam się. Wiedziałam, że pił, wiedziałam też, że wszyscy na mnie patrzą. Serce waliło mi w piersi, ale spojrzałam mu prosto w oczy, usunęłam jego ręce z moich ramion i powiedziałam:

– Po pierwsze, nigdy więcej mnie nie dotykaj. Po drugie, gdybyś był tak szybki z odpowiedziami na moje pytania jak z rękoma, miałabym informacje, których potrzebuję, by wykonać zadanie. Wtedy mogłabym zostawić was samych. Co zresztą mam zamiar teraz uczynić. – Kolana się pode mną ugięły, ale wstałam i wyszłam”².

Ludzie w sztabie wyborczym Cartera w Indianie chcieli aby kampania była zdominowana ideologicznie, a to nie interesowało Hillary. Jej wcześniejsze zainteresowania ideologiczne zeszyły na dalszy plan. Bardziej interesowało ją techniczne przygotowanie kampanii, ocena profilu

¹ Hillary Rodham Clinton, *Tworząc historię. Wspomnienia*, tłum. Piotr Amsterdamski i Barbara Gadowska, Świat Książki, Warszawa 2003, s. 78.

² Tamże, s. 79.

politycznego wyborców, ich atuty i słabości. W rezultacie Hillary jako koordynator kampanii nie mogła wywiązać się należycie ze swego zadania.

Po wyborach w 1976 r. państwo Clinton przenieśli się do nowo zakupionego domu w stolicy Arkansas Little Rock, gdzie Bill rozpoczął urzędowanie jako stanowy prokurator generalny. Hillary zrezygnowała z wykładów na uniwersytecie w Fayetteville uznając, że jako żona osoby zajmującej stanowisko we władzach stanowych nie powinna pracować w instytucji finansowej z budżetu stanowego. Zaczęła poszukiwać pracy w instytucji prywatnej. Jako prawnik mogła reprezentować klientów prywatnych. Było to tym bardziej pożądane, ponieważ pensja Billa jako prokuratora generalnego nie była zbyt wysoka.

Otrzymała propozycję pracy w kancelarii prawniczej, w której jednym ze współwłaścicieli był Vince Foster, przyjaciel Billa, którego poznała wcześniej. Pracownicy kancelarii niezbyt entuzjastycznie podeszli do zatrudnienia kobiety, do tego Jankesa, ale wkrótce pogodzili się z faktem.



*Bill Clinton gubernator stanu Arkansas z żoną Hillary i córką Chelsea
(zdj. ze zbiorów autora)*

Kancelaria nazywała się Rose, Nash, Williamson, Carrole, Clay and Giroir. Hillary chciała się zajmować jako prawnik poprawą usług dla kobiet, dzieci i ludzi biednych. Kiedy jako żona została Pierwszą Damą Arkansas przystąpiła do kancelarii jako partner. Hillary miała wówczas 32 lata.

Hillary tak wspomina swój pierwszy proces przed sądem w Little Rock: „W swym pierwszym samodzielnym procesie przed ławą przysięgłych broniłam firmy produkującej konserwy, pozwanej przez powoda, który w otwartej na kolację puszcze wieprzowiny z fasolą znalazł szcurzy zadek. Nie zaczął jeść zawartości puszki, ale twierdził, że sam widok był tak obrzydliwy, że nie mógł przestać płuć, co z kolei negatywnie wpłynęło na zdolność całowania narzeczonej. Podczas procesu siedział z nieszczęśliwym wyrazem twarzy i spluwał w chusteczkę. Niewątpliwie coś zawiodło w kontroli jakości w przetwórni, ale firma odmawiała płacenia odszkodowania, argumentując, że w rzeczywistości nic mu się nie stało; poza tym mięso gryzonia, wysterylizowane, byłoby uważane za jadalne w niektórych częściach świata. Choć denerwowałam się, że mój klient ma rację, i ulżyło mi, gdy sąd przyznał powodowi niewielkie odszkodowanie. Jeszcze przez długie lata Bill podkpiwał sobie ze mnie, przypominając sprawę „szcurzego zadka” i przedrzeźniając powoda, któremu silna potrzeba płucia uniemożliwiała całowanie narzeczonej”³.

Najbardziej interesowały ją sprawy związane z obroną praw dziecka i adopcją dzieci. Szybko zorientowała się, że w Arkansas nie ma organizacji ogólnostanowej zajmującej się obroną praw dziecka. Hillary przyczyniła się do utworzenia stowarzyszenia pod nazwą Rzecznicy Dzieci i Rodzin Stanu Arkansas dbającego o rozszerzenie opieki nad dziećmi. W 1979 r. została partnerem w kancelarii prawniczej Rose Law Firm i poświęcała wiele czasu nowej firmie. Jako żona gubernatora stanu miała obowiązki gospodyni spotkań w rezydencji gubernatora. Przewodniczyła również obradom Komitetu Doradczego do spraw Opieki Zdrowotnej na Wsi, organizacji zajmującej się poprawą standardu opieki zdrowotnej w rejonach wiejskich Arkansas.

Kiedy kariera polityczna Billa Clintona była na linii wznoszącej, Hillary postanowiła zaistnieć na szczeblu ogólnokrajowym jako reformator społeczny. Pomógł jej w tym prezydent Jimmy Carter, który w 1979 r.

³ Tamże, s. 82.

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

